GAZETA KOŚCIELNA

Przedplata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca

Rok III. We Lwowie dnia 12. września 1895. Nr. 37.

42 Wiec katolików niemieckich w Monachium.

Być może, że ciężki ucisk, którego oddawna doznawali katolicy w protestanckich Niemczech. dał im uczuć potrzebę skupiania się i zespalania sił do walki ze wspólnym wrogiem, być może, że ucisk ten, wywoływając w koniecznem następstwie pewną odporność, nie dał przytępieć uczuciom katolickim, nie dał im pozostawać w bierności, lecz wywoływał akcyą, budził potrzebę walki i poczucie siły Bądź co bądź, czy te, czy inne były przyczyny ożywienia, które oddawna widzimy w katolickim obozie niemieckim, wobec ich czynów, wobec ich hartu, wobec ich konsekwencyi, stałości przekonań i odwagi doznaje się doprawdy pewnego uczucia przygnębienia i zazdrości.

Czemuż my tacy ospali, tacy zimni, tacy bierni! Zapewne, u nas potrzeba stawania w obronie katolicyzmu nie jest tak piekąca, położenie Kościoła o wiele korzystniejsze, niż gdziekolwiek indziej, ale czy to dostateczne usprawiedliwienie, aby wobec sprawy katolickiej założyć ręce, tak jak my to czynimy? Nie mówię duchowieństwo, uchowaj Boże, ale ludzie świeccy, którzy zawsze i wszędzie przyznają się do katolicyzmu, ale w sumieniu swojem są zupełnie spokojni, jeżeli w wielkie święto na chwilę wstąpią do kościoła, a na samą myśl przystąpienia do Sakramentów św. wzruszają ramionami i uśmiechem politowania przyjmują opowiadanie o tych, którzy każdą sprawę poczynają od Boga, którzy odmawiają na klęczkach modlitwę poranną i wieczorną a w ciężkiej chwili szukają ulgi i natchnienia w konfesyonale. Czy to więc dziwna, że tacy katolicy nie widzą, ile wśród prądów nowych, które płynąc, zda się, niepowstrzymaną falą, nie oszczędziły także naszego kraju, ile, mówię, niebezpieczeństwa grozi religii i Kościołowi, że nie widzą oślepieni własnem zobojętnieniem, ile złego płynie z tego zobojętnienia, skoro niem zarażają się coraz szersze masy? Czy to więc dziwna, że ludzie, którzy z calym spokojem utrzymują, iż praktyki religijne to rzecz konieczna dla ciemnego tłumu, ale zbyteczna u inteligentnych, nie mają wyrozumienia na stan Kościoła, nie widzą grożących mu niebezpieczeństw, nie czują potrzeby dbania o niego, skoro z Kościołem nic oprócz imienia ich nie łączy? A jednak ludzie ci nie wątpią ani na chwilę, że są dobrymi katolikami i obruszyliby się szczerze, gdyby ktoś twierdził, że tak nie jest.

I u nas przed dwoma laty uczyniono wyłom w tej ospałości; znaleźli się mężowie silnej wiary a ochotni do czynu, którzy przełamali pierwsze lody i urządzili Wiec katolicki w Krakowie. Jak jednak ogół przyjął urządzenie Wiecu? Dzienniki podały o nim sprawozdania, konserwatywne i umiarkowane obszerne a przychylne, liberalne zaś i radykalne krótkie ale szydercze — ogół sprawozdania te odczytał, z drwin się uśmiechnął, nad uchwałami się nie zastanawiał i — dłużej o tem nie myślał. Mimowoli więc nasuwa się pytanie, czy nasi katolicy z imienia — u których jednak na dnie duszy tkwi niewątpliwie uczucie katolickie — potrzebują aż ostrej podniety, rozpoczęcia walki kulturnej, aby obudzić się z uśpienia? Boję się odpowiedzi na to smutne pytanie i wracam raczej do przedmiotu, do Wiecu katolików niemieckich w Monachium.

* * *

Co jest celem Wieców katolickich w Niemczech, to wskazuje już ich nazwa. Radzi się na nich otwarcie i publicznie o tem, co porusza serce katolików, radzi się o tem, co katolików łączy i zapala a przyczynę rozdziału, jeżeliby była, usuwa. Mówi się o sprawach katolickich a nie polemizuje z innowiercami, którzy mogliby się zbudować i zachwycić zgromadzeniami katolików Wiece katolickie pragną strzec i bronić wolności Kościoła, rozwijać zmysł katolicki, krzewiąc miłość chrześciańską i usiłowania misyjne a popierając działalność na każdem polu, gdzie religia w grę wchodzi. Powstały w czasie największego upadku i pognębienia katolicyzmu w Prusiech a najbrutalniejszej przewagi systemu policyjnego nad Kościołem w południowych Niemczech. Rozporządzeniami rządu zobowiązano proboszczów katolickich, aby w sprawach małżeńskich, w sprawach chrztu i spowiedzi a więc w sprawowaniu Sakramentów św. postępowali wbrew dogmatom i naukom Kościoła. Mszał i brewiarz poddano policyjnej cenzurze; władze świeckie przepisywały porządek nabożeństw kościelnych; żołnierzom katolickim nakazano uczęszczać na nabożeństwa protestanckie „aby nabrali szacunku dla religii panującej“. Arcybiskupa kolońskiego, który wzbraniał się przedłożone mu przez delegata rządowego sprawozdanie w kwestyi małżeństw mieszanych podpisać, uwięziono; profesora ks. dr. Riffla usunięto, ponieważ w dziele swem o reformacyi Filipa „Wielkodusznego“ przedstawił w świetle prawdziwem, ale nie zbyt korzystnem. On to, udawszy się do Moguncyi jako wikaryusz, założył Towarzystwo Piusowe, które stało się zawiązkiem życia chrześciańskiego, rozpowszechniło się po całych Niemczech a złączywszy się w roku 1848 z innemi katolickiemi stowarzyszeniami w celu ułożenia wspólnego programu pracy, rzuciło myśl urządzenia pierwszego Wiecu katolików niemieckich. Wiec ten odbył się w Moguncyi w październiku 1848. Po nim nastąpił cały szereg zgromadzeń, urządzanych ze względu na zmieniające się przepisy ustaw pod rozmaitemi nazwami, ale należących jako ogniwa do jednego łańcucha wieców katolickich. Ile cennych myśli na wiecach

tych poruszono i w czyn wprowadzono, wynika choćby z tego, że wiecom Niemcy zawdzięczają powstanie schronisk terminatorów i służących, stowarzyszenia św. Rafała do ochrony katolickich wychodźców, stowarzyszenia misyjnego im. Bonifacego i wielu innych pożytecznych urządzeń. Wiec monachijski, obecnie ostatni w tym szeregu, nie zawiódł oczekiwań.

* * *

Wiec odbył się w wielkiej sali bednarskiej mieszczańskiego browaru, którą stosownie przybrano i przyozdobiono. Tam, gdzie zwykle rozlega się odgłos monotonnych uderzeń młotka o klepki i obręcze, gdzie panuje ruch i gwar setek robotników — nastała nagle cisza i spokój uroczysty. Wszystko przybrało odświętną szatę. Przedsionkiem sklepionym a przystrojonym jedliną wchodzi się do krypty romańskiej o ozdobnych słupach i łukach, której wspaniała budowa przypomina kościół średniowieczny. W końcu spostrzega się ołtarz z wysoko wzniesionym wizerunkiem Ukrzyżowanego. Po bokach dwie trybuny. Wszędzie las jodeł, palm i sosen, których orzeźwiająca woń tchnie pewną romantycznością i pobudza do uroczystego nastroju. Ponad wchodem ogromny krajobraz na wielkich sztucznych skałach, pokrytych mchem i kwieciem, do złudzenia naśladuje rzeczywistość. Po przeciwnej stronie szereg grot i nisz, ukrytych w zieleni a w głębi na tle włoskiego krajobrazu ogromny posąg *Ecclesia*, z boku zaś na skale ruiny wieży w stylu rzymskim, z pod stóp której tryska struga zimnej wody, gubiąc się jako mały strumyczek pomiędzy grotami. Wieczorem trzynaście lamp łukowych i mnóstwo kolorowych lamp żarowych, rozmieszczonych wśród zieleni, oświetla salę. Czarownego tego obrazu pióro nie jest w stanie oddać, dopomóc musi wyobraźnia czytelnika.

* * *

Uczestników Wiec liczył 3.300, tyle bowiem wydano kart udziałowych. A w liczbie tej zastąpione były wszystkie stany, wszystkie prowincye rozległego cesarstwa: od ziem polskich do granicy francuskiej, od ubogiego robotnika do największego magnata, — każdy miał na Wiecu swego przedstawiciela. Nieznani sobie, różni wykształceniem, majątkiem i zwyczajem zbliżali się i ściskali sobie ręce, bo ich łączyło jedno hasło, budząc wzajemne zaufanie.

* * *

Stosownie do programu odbyto cztery ogólne zgromadzenia publiczne, cztery poufne, a liczne posiedzenia sekcyjne. Aby wyczerpać obfity materyał, który był podstawą pracy w sekcyach a wykładów i przemówień na zgromadzeniach ogólnych, nie starczą ramy tego artykułu. Poruszono wszystko, co obchodzi obóz katolicki. Niech mi wolno będzie jednak podać przynajmniej niektóre tematy przemówień na zgromadzeniach publicznych.

Na zgromadzeniu 1-em po powitaniu przez przewodniczącego radcę Müllera i przemowie arcyb. dr. Thoma zabrał głos dr. Porsch na temat zakonów a proboszcz Huhn na temat: „chrześcijaństwo a ateizm“. Na zgromadzeniu drugiem poseł Wörle mówił „o szkole ludowej“, dr. Bachem „o socyalizmie“, dr. Orterer „o przewrocie w umiejętności i szkole“, dr. Hertling „o papieżu i kwestyi rzymskiej“. Na zgromadzeniu trzeciem kanonik Danner „o autorytecie“, dr. Schadler „o pracy w świetle chrześcijaństwa“, dr. Grauert „o katolicyzmie a nauce“, ślusarz Schirmer „o zadaniu i celach katolickich stowarzyszeń robotniczych“, poseł Gröber „o chrześcijaństwie jako podstawie życia państwowego“. Na zgromadzeniu czwartem dr. Schaepmann „o usiłowaniach Leona XIII. pod względem zjednoczenia Kościołów“, a dr. Lieber „o zasługach Bawaryi wobec Kościoła katolickiego w Niemczech“.

* * *

Niezliczone listy i telegramy powitalne płynęły ze wszelkich stron: wielu Niemców z odległych krajów i części ziemi przybyło, aby wziąć udział w pracach Wiecu. Nieopisany zapał wywołały na pierwszem zgromadzeniu słowa O. Hartmanna, misyonarza przybyłego z Zanzibaru a na ostatniem gorąca przemowa hr. Zichy'ego, który przywiózł powitanie katolików węgierskich. Niepodobna przytaczać treści tych pism i mów, trudno jednak nie uczynić wyjątku wobec listu, który Ojciec św. raczył nadesłać komitetowi urządzającemu na ręce prezesa. Brzmi on:

„Ukochany Synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Z prawdziwą radością przyjmujemy zawsze wiadomość o urządzaniu dorocznych zgromadzeń katolików niemieckich. Doświadczenie bowiem nas nauczyło — a liczymy to Wam za chlubę — że zgromadzenia te w znamienity sposób służyły sprawie katolickiej, mianowicie zaś coraz ściślejszemu związkowi Waszego ludu ze Stolicą rzymską i skutecznemu rozkrzewianiu najświętszej religii Chrystusowej. Dlatego miły był Nam list Wasz, w którym donieśliście, że 42. Wiec odbędzie się niebawem w Monachium, a dając dowód Waszej czci ku Stolicy św., prosiliście o błogosławieństwo Apostolskie na szczęśliwy początek prac Waszych i na zadatek Boskiej opieki. Nie bez podstawy po Waszym zapale i Waszych usiłowaniach żywimy najlepsze nadzieje. Wypowiadacie bowiem stanowczy zamiar starania się, aby wśród ludu Waszego to coraz bardziej było wykonywane, co zalecaliśmy i nakazywali w Naszych encyklikach. Za najważniejsze zadanie uważacie dbać o wychowanie młodzieży, urządzać stowarzyszenia robotników i rękodzielników w sposób celowi odpowiedni a prasą codzienną i literaturą ludową tak kierować, aby wpływ, który ku ochronie prawdy i prawa mogą wywierać, rzeczywiście wywierały. W opracowaniu tych przedmiotów pozyskaliście jedność ducha, która wzmacnia Wasze siły: na tej samej drodze podtrzymujcie te siły i starajcie się o ich wzrost codzienny. Nabierzcie więc niezawodnej nadziei, która Nas ożywia, że z pomocą Bożą bogactwo zbawiennych owoców powstanie z Waszego zebrania. Jako szafarz Boskiej łaski a w dowód Naszej miłości Tobie, Kochany Synu i Komitetowi wybranych mężów, którzy wraz z Tobą krzątają się około urządzenia Wiecu, niemniej tym, którzy w nim udział wezmą, udzielamy Naszego błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dniu 30. lipca 1895 a ośmnastym roku naszego papiestwa.

Leon XIII.“

* * *

Brak miejsca nie pozwala nawet wspomnieć o szeregu rezolucyi, które Wiec uchwalił. Obowiązkiem jednak jest przytoczyć uchwały w kwestyi rzymskiej.

Oto ich brzmienie:

I.

a) 42 Wiec katolików niemieckich wypowiada znowu przekonanie, ugruntowane i umocnione wobec najnowszych przypadków a mianowicie dwudziestopięcioletniej rocznicy wtargnięcia do wiecznego miasta, że przywrócenie terytoryalnego zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej jest nieodzownie konieczne dla jej niezależności, wolności i swobody w rządzeniu Kościołem i że każda władza świecka, ustanowiona przez Boga, działa we własnym, dobrze zrozumianym interesie i w celu przywrócenia zakłóconego porządku społecznego, jeżeli skutecznie popiera roszczenia prawne Stolicy Apostolskiej.

b) 42 Wiec katolików niemieckich wypowiada niepłonną nadzieję, że stanowisko światowe, należne Stolicy Apostolskiej, znachodzić będzie coraz więcej uznania i żywi przekonanie, że to stanowisko dla utrzymania pokoju a wyrównania sprzecznych interesów ludów i klas społecznych uczyni to, czego władza świecka nie zdoła.

c) Obszerne przygotowania nieprzyjaciół Papiestwa i Kościoła do uroczystego obchodu 20. września nakładają 42. wiecowi katolików niemieckich obowiązek zarówno jak stanowczego

ponowienia powyższych dawnych wymagań poprzednich Wieców, tak też złożenia bezwzględnego i głośnego świadectwa, że ćwierć wieku a choćby najdłuższy upływ czasu nie jest w stanie bezprawia przemienić w prawo i że ten prawdziwie służy pokojowi, kto ujmuje się za nieprzedawnioną sprawiedliwością i gotuje jej zwycięstwo.

II.

a) Katolików całego świata musi przejmować oburzenie, że nieprzyjaciele Kościoła gotują się do uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy świętokradzkiego napadu na Ojca św.

Ze względu na to 42 Wiec katolików niemieckich uważa jako swój najważniejszy obowiązek na nowo, ze szczególnym naciskiem i uroczyście domagać się urzeczywistnienia nieprzedawnionego, świętego prawa Stolicy Papieskiej do zupełnej niezależności i terytoryalnego zwierzchnictwa.

b) Wobec nieznośnych ciężarów, którymi zbrojny pokój wyczerpywa siłę narodów, nie odwracając ciągłego niebezpieczeństwa wojny światowej, — Wiec uważa utworzenie i uznanie międzynarodowego sądu rozjemczego Stolicy Apostolskiej, jako konieczny warunek dobrobytu ludów.

* * *

Obok posiedzeń Wiecu publicznych, południowych i sekcyjnych odbywały się zebrania przeróżnych katolickich stowarzyszeń i związków; korzystając z licznego zjazdu wiecowników radzili nauczyciele, studenci, robotnicy i t. p. zdając publicznie sprawę ze swojej działalności i obmyślając plany postępowania na przyszłość. Sam program czynności zjazdu i posiedzeń, które z nim równocześnie się odbywały, zajmuje całe szpalty w dziennikach.

Dla uczestników Zjazdu urządzono wystawę sztuki chrześciańskiej i postarano się o ułatwienia w zwiedzaniu przeróżnych zakładów i zabytków, którymi Monachium jest przepełnione.

Wydawano codziennie osobny *Festblatt*, który informował uczestników Wiecu o jego pracach i stanowić będzie miłą dla nich pamiątkę.

Tylko nie zdołano uzyskać osobnych pociągów kolejowych dla spieszących na Wiec; zarząd kolei obawiał się ułatwiać niebezpieczeństwa, które we Wiecu katolików upatrzył. Dla kogo? Trudno doprawdy odgadnąć.

* * *

Powodzenie Wiecu było nadspodziewane, przewyższyło nawet oczekiwania tych, którzy zwykli patrzeć corocznie na coraz liczniejszy udział wiecowników, coraz intezywniejszą pracę i coraz pewniejsze wyniki. Powodzenie to zawdzięczają Niemcy przejęciu się dobrą sprawą, solidarności, niezawistnemu podporządkowaniu interesów partykularnych pod wyższe ogólne cele, mrówczej pracowitości i ofiarności. Cnót tych nie może minąć zasłużona nagroda.

Ustawa kongrualna i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

ROZDZIAŁ IX.

Administratorzy osieroconych parafii (prowizorzy).

Stosownie do §. 59. ustawy z dnia 7. maja r. 1874 (Dz. u. p N. 50) dochody osieroconych parafii wpływają do funduszu religijnego, administratorzy zaś nie mają do użytkowania temporaliów probostwa, gdyż przyznano im ustawą kongrualną z d. 19. kwietnia r. 1885 §. 5. płacę z funduszu religijnego. „Płaca ta zależy od sumy kongruy, która na ową prebendę według §. 2. przypada i wynosi miesięcznie 30 zł., gdy kongrua owej prebendy czyni aż do 500 zł. — 40 zł., gdy kongrua wynosi aż do 600 zł. — 50 zł., gdy kongrua czyni 700 aż do 900 zł. a 60 zł., gdy kongrua czyni 1.000 zł. lub więcej. Zawiadowcy prebend opróżnionych, których płaca wynosi 30 zł., nie są obowiązani odprawiać mszy fundacyjnych tylko za poborem stypendyum, ustanowionego przez biskupa".

Przypadające więc podczas czasu interkalarnego msze, które według fundacyjnego aktu muszą być w tym czasie odprawione, mają administratorzy zawsze odprawiać, a gdyby ich pensya wynosiła tylko 30 zł., wstawić mogą do rachunku interkalarnego jako wydatek stypendya za nie, ale tylko w wysokości, jaka w dyecezyi jest przyjęta. [1]) Reszta dochodu fundacyjnego przypada jako intercalare funduszowi religijnemu.

Gdyby administrator, mylnie sądząc, że mu stypendya nie będą policzone, zaniedbał odprawienia mszy fundowanych, to nie ma ponosić z tego powodu szkody fundusz religijny, to znaczy: od mszy funduszowych, które miało się odprawić w czasie opróżnienia beneficyum, fundusz religijny bez względu na to, czy administrator, czy późniejszy proboszcz je odprawił, nie płaci więcej nad dyecezyalne stypendyum. (Orzecz. tryb. adm. z d. 17. czerwca 1891 l. 2.162).

Gdyby jednak dochód z fundacyi nie dorównał wysokości stypendyum dyecezyalnego, ma administrator wstawić jako wydatek tylko dochód z fundacyi a nie stypendyum dyecezyalne (rozp. min. wyzn. z 16. lipca r. 1872 l. 5.024 Dz. rozp. Nr. 55).

Bardzo ważny jest okólnik Namiestnictwa z dnia 16. kwietnia 1889, [2]) wydany jako instrukcya dla starostów stosownie do reskryptów Ministerstwa wyzn. z dn. 22. sierpnia 1887 l. 12.222 i z d. 12. marca 1889 l. 3.215, w którym, odwołując się do §. 5. ustawy kongrualnej, przepisuje, że nie należy robić różnicy między proboszczami starej a nowej fundacyi, jeżeli chodzi o wynagrodzenie administratorów a przepisy dotychczas obowiązujące, według których temporalia probostw niżej kongruy pozostawione były do użytku administratorom na rachunek należącej się im płacy (in partem salarii), tracą nadal moc obowiązującą.

Jeżeli pożytek z gruntów erekcyonalnych (wyjąwszy lasów) samoistnego beneficyum wynosi według obliczenia w operatach stałego katastru więcej niż 360 zł., to w razie opróżnienia probostwa grunta erekcyonalne (z wyjątkiem lasów) wraz z innemi źródłami dochodów mają być wydzierżawione w drodze licytacyi, przy beneficyach zaś, których dochód z gruntów erekcyonalnych (z wyjątkiem lasów) wynosi według obliczenia katastralnego mniej aniżeli 360 zł., mogą być oddane grunta jak nie mniej wszystkie inne pomniejsze dochody, w fasyi dotyczącej wykazane, do użytku administratorowi na rachunek jego płacy administratorskiej (in partem salarii) a to w kwocie obliczonej w sprawdzonej fasyi — jednakże

---

[1]) W dyecezyi tarnowskiej 50 ct. za cichą, 1 zł. za śpiewaną.

[2]) Kurr. VII. dyecezyi Tarnowskiej z r. 1889 str. 45.

tylko pod warunkiem, że administrator wystawi pisemną, ewentualnie protokolarną deklaracyę tej treści, iż przyjmuje do użytku grunta erekcyonalne i inne dochody na poczet płacy administracyjnej i zrzeka się oraz wszelkiej pretensyi do funduszu religijnego z tytułu ewentualnego zmniejszenia się pożytku z gruntów lub innych dochodów beneficyalnych.

Bydło inwentarskie ma być w takim razie pozostawione do wolnego użytku administratora, jednakże z obowiązkiem oddania tegoż bydła następcy w stanie, w jakim takowe odebrał; toż samo odnosi się do zasiewów, względnie odsypów inwentarskich. Słomy pozostałej, stosownie do rozp. gub. z dn. 15. maja r. 1801 [1]) i siana potrzebnego do wyżywienia bydła inwentarskiego, ani nawozu nie wolno nigdy sprzedawać. (Rozp. Nam. z 8. kwietnia 1865 r. l. 21.105. §. 11. i 12).

Procenta od papierów wartościowych, należących do majątku probostw uposażonych powyżej 360 zł. pobierać będzie bezpośrednio fundusz religijny.

Postanowienie względem oddawania administratorom gruntów erekcyonalnych do użytku na poczet ich płacy nie jest bezwarunkowe, albowiem komisarz starostwa może i powinien je wydzierżawić, jeżeli albo administrator nie zgodzi się na ich objęcie, albo jeżeli jest nadzieja, że z wydzierżawienia gruntów większą korzyść odniesie fundusz religijny.

Gdy administrator wziął dochód z gruntów na rachunek należącej mu się placy, a probostwo zostało obsadzone przed upływem roku kanonicznego t. j. przed 24 marca, winien administrator zwrócić następcy swemu część pro rata temporis do 24. marca według rzeczywistego dochodu, jeżeli tego żada następca, którego umowa administratora z funduszem religijnym nie obowiązuje. [2])

Jeżeli administrator wziął grunta w dzierżawę przez licytacyę do końca roku kanonicznego, ma się zastosować do warunków licytacyi, jak każdy inny licytujący; żadnych prerogatyw nie posiada. [3])

Dom pomieszkalny i ogródek przy nim nie może być wydzierżawiony, administrator ma prawo użytkowania ich na czas swego pobytu (ob. cytowane rozp. nam. z r. 1865).

„Po skończonej zaś administracyi obowiązany jest bez wyjątku każdy administrator złożyć rachunek z dochodów stułowych i zwrócić funduszowi religijnemu przypadające należytości, względnie kwotę pozostającą po skompensowaniu z należytością na wydatki kancelaryjne przypadającą w myśl reskryptu minsteryalnego z dnia 8. grudnia 1885 roku. Dz. u. p. Nr. 170". (Patrz rozdz. 5. część V).

Dochody stułowe tylko za pogrzeby i śluby wykazywać należy według następującego wzoru, podanego przez Namiestnictwo reskryptem z dnia 20. czerwca 1874 r. l. 27.714. [4])

[1]) Podręcznik Szabla 1894 str 107.

[2]) Rieder l. c. T. 1 str. 358.

[3]) O warunkach dzierżawy i obowiązkach dzierżawcy patrz Kasparka Zbiór ustaw adm. T. V str. 3505 i następ.

[4]) Kurr. VIII. dyecez. tarnow. z r. 1874.

L. bież.	Data pogrzebu	Imię i nazwisko umarłego	Wiek	Kwota według taksy z roku 1785	Uwaga

W podobny sposób wykazuje się śluby, zawsze licząc według taksy józefińskiej. Innych dochodów stułowych, ani stypendyów mszalnych (manualia) nie uwzględnia się.

Jako wydatek nie może sobie liczyć administrator kosztów, poniesionych na wino, świece, na kościół, utrzymanie kościelnego, organisty, gdyż te wydatki ma pokryć konkurencya. Podobnie nie może przedsiębrać i wliczać kosztów na większe budowy. Dzierżawcy zaś obowiązkiem jest utrzymać w stanie należytym wszelkie budynki mieszkalne i gospodarskie, obmurowania i płoty (Rozp. Nam. z 8. kwietnia 1865). Nie może także liczyć wydatku na utrzymanie swego służącego. W zasadzie nie mogą wydatki przewyższać dochodów. (Dekret kan. nadw. z 8 kwietnia 1824). [1])

Rachunek, potwierdzony przez dziekana (i zwierzchnika gminy) ma administrator podpisać i posłać przez Ordynaryat do Namiestnictwa. Rachunek ten należy udokumentować kwitami ostemplowanymi.

Administratorzy ex currendo „pobierać będą wynagrodzenie, które w każdym z osobna wypadku ma być oznaczone, a które w żadnym razie nie ma przenosić dwóch trzecich części zwyczajnej płacy prowizorskiej". Ustawa kongr. z r 1885 §. 5. „Wynagrodzenia prowizorów delegowanych oznaczać będzie Władza krajowa po zniesieniu się z Ordynaryatem, biorąc wzgląd na odległość i ilość parafian opróżnionego urzędu pasterskiego. (Rozp. min. z r. 1890 §. 14).

Jeżeli parafia zobowiązala się dać utrzymanie ekspozytowi, to zobowiązania tego nie można rozciągać na czas wakansu ekspozytury, przetó gmina nie jest obowiazana remunerować administratora ex currendo (Orz. tryb. adm. z dn. 9. stycznia r. 1884). Administratorowi ex currendo nie można oddać gruntów in partem salarii (cyt. okólnik namiestnictwa).

Uwaga. Jeżeli z powodu braku księży nie jest obsadzona stacya systemizowanego wikarego, którego opłaca fundusz religijny a przez to proboszcz spełnia obowiązki za dwóch, może żądać od Namiestnictwa remuneracyi w wysokości 10 fl. miesięcznie na podstawie rozporządzenia min. wyzn. z 9. lipca r. 1872. l. 6854 (Dz. rozp. Nr. 55). W pierwszym jednak rzędzie ma być pokrycie na ten wydatek czerpane ze źródeł specyalnych n. p.

[1]) Rieder T. I. str.

fundacyi i t. p., które są przeznaczone na dotacyę wikarego. Proboszcz jednak nie może do tejże remuneracyi rościć sobie tytułu prawnego (Orz. tyb. p. z 24. stycznia r. 1893 l. 46), gdyż powyższe rozporządzenie ministeryalne jest tylko wskazówką dla władz. Udzielenie remuneracyi zależy od Namiestnictwa w zupełności.

CZY SIĘ „UDAŁ"?

Udał się Wiec! Oto z tłumu wrażeń wysuwający się naprzód okrzyk, jako odpowiedź na rzucane pytania nie bez przymieszki uzasadnionego zresztą niedowierzania „a czy też się uda"?

Udał się, choćby już tylko ze względu na zjazd przeliczny kapłanów wszystkich trzech obrządków w naszym kraju, z bliższych i dalszych okolic, bo i z Bukowiny. Rosło iście serce patrzącemu na czerniejącą od sutann wielką aulę uniwersytecką, w której odbywały się narady. Wrażenie stąd odniesione przy pierwszem wejściu na salę było tak silne, iż wybiegało po za najbliższą ideę Zjazdu. Tu coś więcej, mówiłeś sobie, niż Zjazd katechetów. Tu wspaniała manifestacya prawdziwie kapłańskiego ducha, który jako nowy kurs jawi się na grobie józefinizmu....

Bo i po cóż zjechali się ci ludzie? Dla jakiej idei poświęcili czas swój i trud i grosz i znój? Czy może w interesie materyalnego bytu i jego polepszenia tu przybyli? Ależ w całym narad przebiegu żadnej nie było o tem wzmianki. Nie! dobro to innych, dobro młodzieży, dobro Kościoła, było tym magnesem, który tak skutecznie pociągał. A ono elektryzować może li tylko serce kapłańskie. Tu wreszcie, myślałeś w duszy, tu i próbka złożona, iż możemy wzajemnie liczyć na siebie w przedsięwzięciach jakichkolwiek wielkich akcyi, jakie nas czekają. Dziś Wiec katechetów, a jutro czyżby być nie mógł wiec w sprawie socyalnej, pojutrze, dajmy na to, w kwestyi skutecznego głoszenia Słowa Bożego i t. d.

Lecz czy też udał się Wiec, jeśli w rachubę weźmiemy li tylko cel, ku jakiemu był zwołany?

Zbyt on jeszcze świeży, by wyczerpująco na to odpowiedzieć można. Lecz zakreśliłem sobie w tym artykuliku oddać pierwsze tylko wrażenie, a wrażenie ogólne. Streszczę je: „udał się".

Udał się najpierw co do formalnej, zewnętrznej strony. Dzięki sprężystości i taktowi prezesa wiecu nie uroniono i jednej kwestyi, nie było też znać zwykłego balastu obrad wspólnych, jak odbiegania od rzeczy, rozwlekłości, powtarzania się tych samych rzeczy. W całym obrad przebiegu umiano uniknąć wszelkich skrajności i zajmowano się najbezstronniej treścią przedłożonej sprawy. Umiano pogodzić słowa szczerego uznania dla dzisiejszego kierunku, w jakim działa Rada szkolna dzięki tak dzielnym, a tak dobrze rozumiejącym ważność nauczania religijnego w szkołach kierownikom, z wytknięciem wielu jeszcze braków, tkwiących w dawnym systemie, traktującym religię na papierze sprawiedliwie, w praktyce zaś po macoszemu. Umiano dalej połączyć uległość dla Najprzewielebniejszych Konsystorzy wraz ze synowskiem kornem przedłożeniem wielu postulatów, jakich załatwienia ośmielono się spodziewać ze strony Władzy duchownej. Nie oszczędzano wcale też siebie. Jednomyślnie uchwalono n. p. potrzebę inspektorów duchownych, chociaż ci są przecie kontrolorami nauki religii, godzono się też na potrzebę ofiarności katechetów względem biedniejszych uczniów.

A co do rzeczy samej? „Udał się", gdyby się nawet nic więcej przez Wiec nie osiągnęło, jak tylko wspólną zdań wymianę ludzi na tej samej pracujących niwie, tą samą ożywionych sprawy miłością. Lotna, w górę strzelająca teorya spotykała się z praktyką zimną, nieubłaganą, a ta jej podcinała trochę skrzydełek, przymierzyła do rzeczywistości. Praktyka znowu zyskiwała na świetle z racyi rozumowych i wiary czerpanem. Młodzi dzielili się spostrzeżeniami ze starszymi, a starsi z młodszymi. Poglądy rozszerzały się a przez to gruntowały, oczyszczały się od niepotrzebnych naleciałości i układały się w harmonijną całość. Wszakże to wszystko zysk niemały.

Lecz niepodobna zamknąć określenia owoców Wiecu w przyszłości, więc w perfectum słowa „udać się". Jeśli mowa o praktycznych postulatach, to sięgnąć musimy w przyszłość i w miejsce czasu przeszłego użyjmy futurum.

„A czy się uda?.." Czy się uda przeprowadzić w życie wnioski Wiecu? Czy posiew szczodry ziarna uchwał zejdzie i wyda plon jaki? Czy się tedy Wiec uda ze względu na przyszłość?

Nie mogę się bawić w proroka a nawet zbywa mi na oku bystrem fachowego człowieka, z zawodu bowiem katechetą nie jestem, na Wiecu zaś się znalazłem jako gość przypadkowy.

Popróbuję sobie ułatwić zadanie, posługując się wygodnem „jeżeli".

Uda się Wiec — jeżeli po pierwszym Wiecu nastąpi drugi, jeżeli sprawą, dotkniętą świeżo, zainteresuje się ogół kapłanów, jeżeli swoję cegiełkę przyłoży społeczeństwo i jeszcze jedno „jeżeli", które właściwie na czele być winno, ale, że się samo przez się rozumie, więc w któremkolwiek miejscu ustawione równie ważną odgrywa rolę, — jeżeli znajdzie poparcie władz.

Arcydziwnie na oko wygląda warunek pierwszy — żądający Wiecu następnego dla skompletowania pierwszego. Ale bądź co bądź postulat uzasadniony. Proszę posłuchać.

Wiec pierwszy może mieć swoje uzasadnione licencye i miał je Wiec krakowski.

Wolno mu w repertoar swój wziąć mnogość całą kwestyi, wolno mu czuwać nad tem, by żadnej nie pominąć, nie przeskoczyć, by w niej ważnego referatu nie porzucić dla ważniejszego. Wolność podobną uzasadnia on tem, iż do niego należy dać wyraz zapatrywaniom na wszystkie kwestye, a że jedna pominięta możeby dała do myślenia, iż się ją lekceważy — przeto nie pomijać żadnej; więc jak w kalejdoskopie przesuwały się szkoły gimnazyalne, realne, seminarya, wydziałowe, ludowe miejskie i wiejskie; plany nauk, ich zmiana, omówienie wpływu moralnego i t. d.

Jeśli się zważy, iż na to wszysto ledwo 3 dni było czasu, jeżeli do tego w rachubę weźmiemy umysł słuchaczy, który nie mógł tak łatwo z kwestyi przeskakiwać do kwestyi, co chwili a myśl po kilkugodzinnem posiedzeniu już „znużonemi upadała pióry", jeśli i to dodamy, iż kwestye niektóre były tak nowe, iż prawie nieprzygotowanych zastały słuchaczów — wówczas łatwo każdy pojmie, iż nie wszystko mogło być równie wyczerpująco omówione. Dzwonek przewodniczącego, naglący wciąż do pośpiechu ze względu na czas skąpy, nie oddziaływa zbyt zachęcająco na pogłębienie kwestyi. Otóż i wniosek: Wiec pierwszy winien być dopełniony przez następny.

Pozwolę sobie ogólne wrażenie, odniesione z Wiecu przyrównać dla lepszej ilustracyi do obrazu, w pewnych swych częściach już wykończonego, ale w innych lekko i w ogólnych tylko rysach naszkicowanego. Miały niektóre obrady Wiecu charakter już wykończony. Do takich zaliczę rezolucye w sprawie przywrócenia egzaminu dojrzałości, pomnożenia godzin nauki religii, ustanowienia inspektorów duchownych, zmiany podręczników i inne; nic tu przydać, nic też ująć. Lecz były, tak mi się przynajmniej zdaje, i takie kwestye, które dadzą się tylko do szkicu porównać, czekającego na wykończenie i wycieniowanie.

Szkicem nazwałbym projekt religijnego wpływania na młodzież, pomimo pozornej mnogości podanych środków, a raczej właśnie dla tej mnogości.

Nie było już czasu oddzielić ważniejszych od najważniejszych, zastanowić się osobno nad tymi, których przeprowadzenie zależy w znacznej części od katechetów i gremiów, a znowuż nad tymi, które wejść mogą w życie za zezwoleniem władz szkolnych, nie było nawet czasu zastanowić się szczegółowo nad charakterem duchownym i jakby fizyognomią każdego poszczególnego.

Rezolucye są najzupełniej wystarczające, jeżeli o to idzie *co* przeprowadzić, ale szkicowane tylko, jeśli zależy na tem, *jak* przeprowadzić. Nie dosyć n. p. — proszę mi darować dosadny przykład, — nie dosyć pijakowi zakazać pić wódki, ale nadto potrzeba pomyśleć o jakim niewinnym narkotyku na jego nerwy, któryby mu poniekąd wódkę zastępywał, gdyż inaczej zakazy lubo bardzo uzasadnione mały tylko, lub żadnego nie odniosą skutku. Nie dosyć zakazać teatrów złych, lub lektury szkodliwej, ale dać należy młodzieży coś w miejsce tego. Dokładne zaś wnikanie w rzecz wymaga niesłychanego specyalizowania kwestyi, więc chyba osobnych referatów o teatrze, o lekturze, pretensyi zaś o nie mieć nie możem do Wiecu pierwszego, — to praca i brzemię następnego. Ot i uzasadnienie mojego „jeżeli". Lecz jawi się zaraz i drugie.

Podczas uczty pożegnalnej wiecowników wniósł ks. prezes toast. w którym piękne wypowiedział zdanie. iż uważa Wiec nie za skończony, ale za trwający dalej. Otóż warunkiem powodzenia Wiecu jest, by kwestye poruszone poczęły stale interesować kapłanów, by się stawały przedmiotem n. p. dyskusyi w *Gazecie Kościelnej*, by słowem roznieconą iskra rozdmuchaną została i podtrzymaną. — Cały n. p. plan reformy systemu nauczania religii częstych dyskusyi koniecznie się domaga. Godzina narad wiecowych przecie nie wystarczy na to. Wiec też, lubo uznawał potrzebę zmiany planu dotychczasowego. w miejsce jednak dawnego nie wiele nowego przydał. Gdyż i przydać nie mógł. Tylko częste omawianie kwestyi. scieranie się zdań i czas uczyni to może; niechajże i uczyni!

Wiec się uda jeszcze lepiej, jeśli znajdzie szersze poparcie u nauczycieli i rodziców.

Słusznie podczas narad zwracano po kilkakroć uwagę na wpływ dobrego przykładu przełożonych. Lekceważy sobie religię. aczby najlepiej wyłożoną, uczeń, jeśli nie widzi w szkole praktykującego nauczyciela — lub w domu ojca.

Dom tedy i szkoła niechajże świecą przykładem a przyczynią się najsilniej do poparcia usiłowań Wiecu.

Tyle o Wiecu pierwszym. Brałaby chętka jeszcze nie kończyć, jeszcze hodaj chwilę poświęcić ks. dr. Bukowskiemu. który był duszą Wiecu, a raczej jego sercem. Jeszczeby się chciało zatrzymać nad niektórymi referatami. choćby już przez pośpiech tylko nad bardzo oryginalnym ks. Puszeta i nad ciekawym ks. Gadowskiego. Ale już i tak nadużyłem cierpliwości łaskawych czytelników, więc urywam wołaniem: Vivat sequens!

J. T.

Dopisek Redakcyi.

Do sprawozdania „o Pierwszym Wiecu katechetów w Krakowie", które w N-rze 36. podaliśmy za innymi dziennikami, wkradło się kilka pomyłek, które obecnie prostujemy.

a) Ks. Gadowski w referacie swoim „o seminaryach nauczycielskich" nie domagał się zaprowadzenia religii przy egzaminie dojrzałości, ani osobnego egzaminu dla nauczycieli, chcących uzyskać prawo zastępowania katechety w szkole, gdyż takie egzamina już dawno istnieją. Domagał się natomiast, aby kandydaci (kandydatki) nie mogli uzyskać patentu nauczycielskiego bez noty z religii, która jako pierwszorzędny i najważniejszy przedmiot powinna w protokole egzaminacyjnym uzyskać pierwszą rubrykę.

b) Wiec wyraził życzenie, aby władze szkolne dla podniesienia ducha religijno-moralnego przywróciły dawniejsze prawo, obowiązujące starszą młodzież wszelkich szkół, a nie tylko Seminaryów nauczycielskich, do przystępowania 5 razy rocznie do św. Sakramentów.

c) Ks. Wołcz referował „o podręcznikach do nauki religii" nie tylko w Seminaryach nauczycielskich (jak to pierwotnie było w programie Wiecu), lecz referował wogóle o podręcznikach treści religijnej do szkół wszelkiej kategoryi i podawał trafne wskazówki i rady, przy pomocy których w niedalekiej przyszłości brakowi dobrych podręczników możnaby zapobiec.

d) Nad niektóremi rezolucyami ks. Smolarskiego na uzasadniony wniosek ks. Wołcza przeszedł Wiec do porządku dziennego, domagając się tylko, aby uczennice i uczniowie kursów dopełniających w szkołach wydziałowych uczyli się obowiązkowo religii i do św. Sakrametów przystępowali.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

W myśl §. 12 statutu rozpisuje się niniejszem uzupełniające wybory delegatów, bądź w miejsce ustępujących z porządku, bądź wskutek przyrostu nowych członków. Do przeprowadzenia tych wyborów zapraszamy osobnym listem tych P. T. członków, o których przypuszczamy, że zechcą się podjąć tego trudu a znając lepiej miejscowe stosunki, potrafią je przeprowadzić z pożytkiem dla Towarzystwa. Nazwiska ich podajemy poniżej. Prosimy wszystkich najuprzejmiej, aby zechcieli je przeprowadzić najpóźniej do 25. b. m. Jeśliby zaś który nie mógł się zająć tą sprawą osobiście, raczy uprosić kogo z okręgu, aby go wyręczył i donieść o tem Wydziałowi. Sposób przeprowadzenia wyboru pozostawiamy uproszonym delegatom. Najwłaściwszy sposób jest gremialny, ale ten jest możliwy tylko w miastach, które dla siebie stanowią zamknięty okręg wyborczy jak n. p. w siedzibach władzy dyecezyalnej lub dekanatach, gdzie się znajduje 10 członków, nie bardzo od siebie oddalonych. W dekanatach rozległych lub połączonych da się zastosować albo droga kurendy albo przesłanie swojego głosu wprost do umocowanego delegata. Drogę kurendy można skrócić. wysełając kilka list równocześnie z określeniem miejscowości bliżej siebie położonych.

W razie gdyby głosy się rozstrzeliły, poda delegat wybór ponownie pod głosowanie a gdyby i za drugim razem głosy się rozstrzeliły, nastąpi ściślejsze głosowanie między dwoma, którzy otrzymali największą liczbę. W razie równości rozstrzyga los, który się rzuca w przytomności przynajmniej dwóch świadków. Akta wyborcze i protokół spisany przy losowaniu zechcą delegaci przesłać bezwłocznie Wydziałowi.

Do prawomocności wyboru wymaga się, aby wszystkich z okręgu wyborczego wezwano a przynajmniej większa połowa przysłała swe głosy w terminie oznaczonym. Delegat obliczywszy głosy, gdyby skonstatował, iż głosy rozstrzeliły się między dwóch w równej mierze, może wezwać tych, którzy jeszcze głosów swoich nie oddali. aby się oświadczyli za jednym z nich — inaczej musianoby na nowo głosować.

Koszta połączone z tą manipulacyą zechcą delegaci zaliczyć ze swojej kieszeni a następnie potrącić je przy przesyłce najbliższej wkładki.

A) Dyecezya lwowska wybiera 12 delegatów a to w miejsce ustępujących z porządku.

Ci są P. T. księża:

Enzinger Aleksander, dziekan;
Gromnicki Stanisław, dziekan;
Lazarewicz Jan, wikary;
Lubomęski Zenon, dziekan;
Majewski Ferdynand, proboszcz;
Piaskiewicz Józef, wikary;
Solecki Leonard, proboszcz;
Swoboda Klemens, proboszcz;
Szuber Jan, proboszcz;
Trzopiński Jan, administrator;
Tyl Józef, proboszcz;
Ziemiański Błażej, proboszcz.

Ustępujący mogą być ponownie wybrani.

Do przeprowadzenia wyborów delegujemy.

1) W dekanacie *Bełskim* ks. Zenona Lubomęskiego, kanonika, dziekana i proboszcza w Bełzie.

W tym dekanacie głosują P. T. księża:

Lubomęski Zenon, Dąbrowski Ludwik, Lauszka Bruno, Jarosz Zygmunt, Zawadzki Aleksander, Dwornicki Antoni, Kunaszowski Izydor, Dołek Karol, Kaszowicz Piotr, Lewartowski Michał i Paprocki Michał.

2) W dekanacie *Brzeżańskim* księdza Leonarda Ostoję Soleckiego, proboszcza w Brzeżanach

W tym dekanacie głosują:

Barnat Stanisław, Bladowski Edward, Diugiewicz Jan, Gabrysz Józef, Gliński Józef, Hochecker Antoni, Ocetkiewicz Jan, Pasiut Jan, Przedrzymirski Adolf, Solecki Leonard, Sołtys Wojciech, Zagorzyński Jan i Zawadowski Marceli.

3) W dziekanacie *Buczackim* ks. Ferdynanda Majewskiego, proboszcza w Maryampolu.

W tym dekanacie głosują:

Anklewicz Jakób, Bilski Wiktor, Hajdukiewicz Władysław, Majewski Ferdynand, Pyrek Adam, Rakszyński Ignacy, Ścisłowski Józef, Sigmund Adolf, Szamota Maryan, Sztyrak Michał i Tempiński Stanisław.

4) W połączonych dekanatach *Busk-Gliniany* ks. Kazimierza Aktyla, dziekana i proboszcza w Busku.

W tych dekanatach głosują:

Aktyl Kazimierz, Bielówka Franciszek, Janor Błażej, Kochański Mikołaj, Skalski Antoni i Tymoczko Józef i

Baściak Michał, Brzezicki Feliks, Gurawski Antoni, Mokrzycki Wacław, Petyniak Adam, Puchalski Wawrzyniec, Turczański Jan i Ziemiański Błażej.

5) W dekanacie *Czortkowskim* ks. Stanisława de Omelany Gromnickiego, dziekana czortkowskiego i proboszcza w Buczaczu.

W tym dekanacie głosują:

Dziurzyński Szczepan, Głowiński Kazimierz, Gromnicki Stanisław, Małaczyński Adam, Moczarowski Leonard, Pasieczny Edward, Rydlewski Wincenty, Szlęzak Jan, Zjawin Józef i Ziemba Franciszek.

6) W połączonych dekanatach *Horodenka- Kołomyja* ks. Jakóba Nowobielskiego, dziekana i proboszcza w Horodence.

W tych dekanatach głosują:

Budzianowski Ignacy, Dręgiewicz Jan, Kosztyła Andrzej, Mroczkowski Maryan, Nowobielski Jakób i Szlęzak Jan i

Borkowski Karol, Moczarowski Antoni, Pawłowski Zygmunt, Schulz Wojciech, Sienkiewicz Józef, Smagowicz Jan i Trzebunia Tomasz.

7) W dekanacie *Stanisławowskim* ks. Aleksandra Enzingera, dziekana i proboszcza w Haliczu.

W tym dekanacie głosują:

Czech Karol, Dąbrowski Tomasz, Enzinger Aleksander, Iwanczyszak Andrzej, Łeś Karol, Majewski Maksymilian, Niedzielski Leopold, Rosebayger Wojciech, Rzeźnik Tomasz i Weiss Ludwik.

8) W połączonych dekanatach *Gródek-Stryj* ks. Antoniego Sajewicza, wikarego w Gródku.

W tych dekanatach głosują:

Borysławski Wiktor, Czerniatowicz Karol, Gurawski Jan, Palczyński Grzegorz, Sajewicz Antoni, Sylwester Antoni i Wegmann Hubert i

Boryszko Józef, Gut Franciszek, Niemiec Dawid, Ollender Ludwik i Trzopiński Jan.

9) W połączonych dekanatach *Swirz-Szczerzec* ks. Antoniego Andrzejowskiego, proboszcza w Staremsiole.

W tych dekanatach głosują:

Andrzejowski Antoni, Buk Jan, Drzewicki Antoni, Juszczak Stanisław, Kiełbiński Kasper, Lasko Józef, Motykiewicz Joachim, Tyll Józef i Zajączkowski Tytus i

Motyl Jan i Zaremba Wawrzyniec.

10) W dekanacie *Trembowelskim* ks. Józefa Grabowskiego, proboszcza w Mikulińcach.

W tym dekanacie głosują:

Breiter Antoni, Grabowski Józef, Jasłowski Franciszek, Korzeniowski Stanisław, Martynowicz Ludwik, Piaskiewicz Józef Walery, Piskorski Piotr, Rajski Jan, Skwierczyński Józef, Werner Wilhelm, Wojnarowicz Antoni i Chrzanowicz Aleksander.

11) W dekanacie *Czerniowieckim* ks. Józefa Schmida, proboszcza w Czerniowcach.

W tym dekanacie głosują:

Bazal Jan, Bogucki Karol, Cwynarski Jakób, Hordyński Hieronim, Krauss Stanisław, Opolski Aleksander, Pelz Karol, Schmid Józef, Steinbach Józef i Winter Ludwik.

12) W dekanacie *Suczawskim* ks. Klemensa Swobodę, proboszcza w Gurahumorze.

W tym dekanacie głosują:

Bartz Władysław, Cewe Józef, Franzel Józef, Kubassek Jan, Morosiewicz Karol, Mościcki Jan, Schie Stanisław, Swoboda Klemens i Zoles Andrzej.

B) Dyecezya przemyska wybiera 3-ch delegatów a to wskutek przyrostu członków.

Do przeprowadzenia wyborów delegujemy ks. Koleńskiego Antoniego, dziekana i proboszcza w Rymanowie, z uprzejmą prośbą, aby stosownie do położenia topograficznego dekanatów poszczególnych połączył kilka w jeden okręg wyborczy, bacząc na to, aby w każdym okręgu głosowało przynajmniej 10 członków. W rozgraniczonych tak okręgach raczy albo sam wziąć inicyatywę albo umocować od siebie znanych sobie konfratrów.

W dyecezyi Przemyskiej głosują:

1) z dekanatu *Przemyśl* zamiejski Solecki Andrzej;

2) z dekanatu *Dynów* Nowak Wojciech i Kwiatkowski Leon;

3) z dekanatu *Jarosław* Telcka Tomasz, Pastor Leon i Rymar Andrzej;

4) z dekanatu *Lesko* Kruczek Marcin, Skowron Jakób i Dutschka Edmund;

5) z dekanatu *Mościska* Marmon Tytus;

6) z dekanatu *Pruchnik* Rosicki Michał, Pawłowski Aleksander i Kozłowski Ludwik;

7) z dekanatu *Przeworsk* Wenc Piotr, Mazurek Leopold i Stachyrak Józef;

8) z dekanatu *Rzeszów* Siara Stanisław, Bielawski Wojciech, Chmurowicz Józef, Pilszak Wawrzyniec, Pyzik Ignacy, Knendlich Rajmund, Nowakiewicz Michał i Chmielnikowski Jan;

9) z dekanatu *Rudnik* Jakiel Jan i Stanisławczyk Ludwik;

10) z dekanatu *Sambor* Ziembiński Adam, Chmielowski Feliks, Paszkiewicz Jan, Gondelowski Leon i Motyl Wawrzyniec;

11) z dekanatu *Brzozów* Rzońca Bartłomiej, Fuss Szczepan i Borczyk Józef.

A nadto: Gryziecki Władysław i Momidłowski Szczepan z Wiednia.

C) Dyecezya krakowska:

Dekanaty Krakowa I i II mają tylko jednego delegata w osobie ks. dr. Chotkowskiego Władysława. Gdy jednak liczą 16 członków z dyecezyi Krakowskiej i 2 z dyecezyi Lwowskiej, więc w myśl §. 11. mają prawo wybrać drugiego delegata. Do przeprowadzenia tego wyboru delegujemy Przewielebnego ks. dr. Spisa Stanisława, kanonika i profesora Uniwersytetu.

W dekanatach tych głosują:

Jaśnie Oświecony Najprzewielebniejszy Książę Biskup Jan de Kozielsko Puzyna, dr. Spis Stanisław, Kozicki Zygmunt, dr. Chotkowski Władysław, dr. Caputa Józef, Slepicki Marceli, Zbyszewski Leon, Fajfer Michał, Jarosz Andrzej, Bystrzonowski Antoni, Nieć Józef, Rottermund Maryan, Kaczmarczyk Józef, dr. Bukowski Tomasz, Skoczyński Stefan i dr. Gac Wojciech.

Nadto członkowie z dyecezyi lwowskiej dr. Gromnicki Tadeusz i Bandurski Władysław.

D) Dyecezya tarnowska ma 3-ch delegatów mianowicie księży: Gadowskiego Antoniego, dr. Kopycińskiego Adama i Ochmańskiego Antoniego — liczy zaś członków 37, więc ma prawo wybrać jeszcze jednego delegata. Ponieważ jednak w skutek tak szczupłej liczby członków trudno rozgraniczyć okręgi wyborcze, dlatego wybór tego delegata musi odbyć się przez powszechne głosowanie wszystkich członków z dyecezyi tarnowskiej. Prosimy najuprzejmniej i najusilniej czcigodnych współbraci aby zechcieli bezzwłocznie przesłać swe głosy na ręce ks. Gadowskiego Walentego, katechety Seminaryum pedag. w Tarnowie, którego delegujemy i prosimy o przeprowadzenie tego wyboru.

Tu zdaje się nam będzie droga najwłaściwsza zebrać członków miejscowych i z okolicy i po wspólnej naradzie zaproponować wyborcom delegata za pośrednictwem kilku list, któreby obiegły pewną ograniczoną liczbę wyborców.

W tej dyecezyi głosują:

1) Z *Tarnowa* Najprzew. ks. Infułat Walczyński Stanisław i P. T. księża:

Gadowski Walenty, Górka Jakób, Krośniński Józef, Okulicki Wawrzyniec, dr. Pechnik Aleksander.

2) Z dekanatu *Bochnia* Piaskowy Jan, Grochowski Stanisław, Sękowski Andrzej, Pięch Mateusz, Kosiński Józef, Miętus Zygmunt.

3) Z dekanatu *Brzesko* Duszyński Jan.

4) Z dekanatu *Czchów* Ochmański Antoni, Wilczkiewicz Antoni, Łopatowski Józef, Wieliński Michał.

5) Z dekanatu *Dąbrowa* Łętkowski Antoni.

6) Z dekanatu *Kolbuszowa* Ratowski Franciszek.

7) Z dekanatu *Łaka* Kosaczyński Maciej.

8) Z dekanatu *Mielec* Kopyciński Adam, Baliński Franciszek.

9) Z dekanatu *Nowy-Sącz* Sroczyński Jan.

10) Z dekanatu *Pilzno* Lenartowicz Józef.

11) Z dekanatu *Radłów* Rzepecki Stanisław, Staszałek Franciszek.

12) Z dekanatu *Ropczyce* Golonka Stanisław, Błażyński Hieronim.

13) Z dekanatu *Tuchów* Dutka Józef, Młyniec Wojciech.

14) Z dekanatu *Wojnicz* Smoleński Maciej i Dutkiewicz Kazimierz, inspektor szkół ludowych.

Z uwagi, że najbliższe Zgromadzenie delegatów odbędzie się około 8. października, prosimy pospieszyć z wyborami i z doniesieniem wyniku głosowania, abyśmy mogli wcześnie przesłać wybranym delegatom program posiedzenia w celu zaznajomienia się z przedmiotami, które będą roztrząsane na Zgromadzeniu.

Uwaga. Ponieważ z upływem r. b. kończy się okres przejściowy-bierny a w r. przyszłym Towarzystwo rozpocznie realizować cele, wskazane w §. 2. statutu, należałoby przystąpić równocześnie do zorganizowania oddziałów dekanalnych po myśli §. 11. Odraczamy jednak tę sprawę z umysłu aż do załatwienia sprawy co do potworzenia oddziałów dyecezyalnych, która będzie przedmiotem obrad nabliższego Zgromadzenia delegatów (§. 1. punkt 6).

Od Wydziału Towarzystwa.

Decyzye Kongregacyi Rzymskich.

(Konstytucya „Orientalium dignitas Ecclesiarum“ nie rozciąga się na Rusinów w Galicyi).

J. Eksc. Ksiądz Biskup Tarnowski przedłożył św. Stolicy Apostolskiej zapytanie, czy konstytucya „Orientalium dignitas Ecclesiarum“ zastosowana być ma także do Rusinów w Galicyi się znajdujących.

Na to pytanie otrzymał przeczącą odpowiedź reskryptem św. Kongregacyi de Propaganda Fide pro negotiis ritus orientis z dnia 28. maja 1895 l. 3.907 następującej treści:

„Illme ac Rme Dne! Transmissae mihi fuerunt litterae diei 18. vertentis mensis, quibus Amplitudo Tua petit, utrum Constitutio Pontificia: „Orientalium dignitas Ecclesiarum“ spectet nec ne Ruthenos in Galicia commorantes. Pergratum itaque habes Te certiorem reddere, prelaudatam Constitutionem latam esse pro Orientalibus in Oriente degentibus, eamque ad Ruthenos minime extendi, quorum res rituales per Concordiam definiuntur.

Post haec Deum Optimum Maximum rogo ut Te diutissime sospitet. Amplit. Tuae addictissimus servus.

M. Card. Ledóchowski Praef.“

*

(Obrządek dzieci)

Synów i córki rodziców katolickich, należących do różnych obrządków, z reguły należy chrzcić i wychowywać w obrządku ojca (S. C. de Prop. Fide d. d. 11. Aprilis 1894).

Dekret ten do Galicyi nie odnosi się, gdyż — jak ponownie orzekła Kongregacya de Prop. Fide w cytowanem powyżej piśmie z 28. maja 1895 l. 3.907, w Galicyi sprawy obrządkowe Rusinów normuje Konkordya.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Ojciec św. zamianował Msgra Franciszka Riggi prefektem ceremoniarzów papieskich.

— Kardynał Rampolla wpisał się do Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Węgry. Z dobrze poinformowanego źródła zapewniają, że konferencya biskupów, obradując nad wydaniem wspólnego listu pasterskiego, trzymała się następujących punktów wytycznych: 1. Kościół słucha ustaw świeckich, wzywa nawet wiernych, aby tak czynili, co jednak nie przeszkadza, aby przeciw złym ustawom protestował i zapomocą środków prawnych dążył do ich zmiany; 2. Kościół metryki swoje będzie prowadził dalej; 3. Sąd kościelny w sprawach małżeńskich utrzymuje się w mocy; 4. Sposobu postępowania przy zapowiedziach i ślubie nie zmienia się; 5. Małżeństwa mieszane, o ile odpowiadają kanonom, odbywać się mogą w kościele, jeżeli nie, ograniczyć się należy do t. zw. asystencyi biernej duchownego; 6. Małżeństw chrześcian z niechrześcianami bezwzględnie nie wolno błogosławić i uważać je należy ze stanowiska Kościoła jako konkubinat. — Wszyscy biskupi wydadzą wspólny list pasterski do kleru po łacinie, do ludu po węgiersku.

— Konsystorz metropolitalny grecko-wschodni postanowił wydać instrukcyą przeciw ustawom kościelno-politycznym; metropolita nie zgodził się na wspólny list pasterski, pozostawiając biskupom grecko-wschodnim wydanie osobnych listów w swoich dyecezyach.

Badenia. Pewnemu Zgromadzeniu Zakonnemu, które w Erlenbad koło Achern chciało zakupić posiadłość, rząd czynił takie trudności, że kupno nie mogło przyjść do skutku; pomiędzy innemi zażądał, aby Siostry zrzuciły habit i ubierały sukie świeckie, jeżeli chcą urządzić szkołę.

Francya. Na rzecz ks. biskupa sufragana Monnier, któremu rząd odebrał pensyą 1500 fr., katolicy urządzili subskrypcyą; przyniosła ona 50.000 fr.

— Merowie w Lille i Roubaix zakazali proboszczom w tych miastach nosić uroczyście wiatyk do chorych; proboszczowie odwołali się do rady stanu, która w swej mądrości orzekła jednym i tym samym wyrokiem, że co wolno w Roubaix, tego nie wolno w Lille, bo tam jest konsystorz protestancki. Osławione artykuły organiczne Napoleona I. zakazują rzeczywiście wykonywania kultu katolickiego w takich przypadkach. Ponieważ w Moulins znachodzi się zbór protestancki, mer tamtejszy czemprędzej zakazał ks. biskupowi Dubourg uroczystego przenoszenia wiatyku; ten jednak przegrał sprawę.

— Niedawno Abbé Crozat wydał dzieło p. t.: „Najświętsza Panna Marya na wschodzie i zachodzie czyli Francya i Rosya“, w którem omawia kwestyą powrotu Rosyi do jedności kościelnej. Egzemplarz tego dzieła ofiarował Synodowi petersburskiemu, wskutek czego otrzymał od Pobiedonoscewa następującą odpowiedź: „Pośpieszam podziękować Panu z całego serca za uprzejmą przesyłkę książki Pańskiej o czci Najświętszej Dziewicy, wielbionej i błaganej zarówno we Francyi jak w Rosyi. Oby ta równość wiary i pobożności mogła się przyczynić do wzmocnienia węzłów duchownych obu krajów! Co do tak pożądanego zjednoczenia Kościołów musimy zdać się pokornie na Opatrzność Boską, przypominając sobie słowa Pisma: co ludziom nie możliwe, to Bogu możliwe. Nam nie dano wiedzieć czas i okoliczności, które Bóg sobie obrał. O głębokości skarbów mądrości i wszechwiedzy Boga. Jak niepojęte są Twe sądy, jak drogi Twe odległe od naszego rozumu! Wszystko od Niego, przez Niego i w Nim! Tymczasem módlmy się do Najwyższej głowy wszystkich wiernych, naszego Jezusa Chrystusa, prośmy Najświętszej Matki Boskiej, aby zachowali nam ducha miłości i pokoju“! Piękny frazes — jakżeż odbija od niego rzeczywistość: Kroże, Podlasie!

Chiny. O misyach protestanckich i katolickich pisze pewien duchowny anglikański w *Times'ie*: „Jest naszym obowiązkiem głosić wszędzie Ewangelią; bo Chrystus nasz, nakazał nam iść i słowo Jego wszędzie głosić. Lecz Chrystus kazał nam także niczego ze sobą nie brać, ani laski, ani kuferka, ani chleba, ani pieniędzy, ani dwóch sukni. Katoliccy misyonarze, mianowicie Jezuici, słuchają tego Boskiego przykazania, podczas gdy angielscy misyonarze protestanccy wiozą ze sobą wszystko, czego komfort wymaga. Biorą ze sobą żonę, modne sprzęty domowe, fortepian, całą garderobę, eleganckie suknie dla żony, a jeżeli mają dzieci, to także guwernantkę. Powołanie misyonarza stało się u nas zyskownym zarobkiem. Jezuici idą tam biedni, ale zarówno w Chinach, jak gdzieindziej osiągają znakomite wyniki. Samotny Misyonarz katolicki łączy się z ludem, zwykłą swą suknią i ubóstwem nie razi nikogo i budzi sympatyą u ludzi, między którymi żyje a których przyszedł nawracać. Misyonarz protestancki, który przywiózł ze sobą rodzinę, żyje zamknięty, jako obcy wśród obcych, budzi zazdrość swoim dostatkiem i daje zgorszenie zachowaniem się europejskiem swoich kobiet, pełnych szyku. Ztądto pochodzą ciągłe zaczepki i napady na misyonarzy angielskich, stąd ich wielkie wydatki a małe wyniki. Katoliccy misyonarze odznaczają się większą wyrozumiałością, ale za to osiągają wielkie wyniki tanim kosztem. Misyonarze angielscy w 20 latach nie nawrócili nawet 100.000 Chińczyków, podczas gdy ilość katolików w Chinach od r. 1877 do r. 1895 z 700.000 wzrosła na 1,200.000 a 300 Chińczyków przyjęło święcenia kapłańskie".

Ameryka. Protestancki pastor M. Barter, który niedawno przepowiadał koniec świata, jest tam wcale poważną osobą, jako wydawca gazety „Christlicher Herald". O kwestyi tej pisał już nie raz w swojej gazecie, teraz zaś wydał broszurę z licznemi ilustracyami, w której wrzekomo na podstawie ustępów z Pisma św. do którego wykładu rości sobie pretensyą, przepowiada zbliżające się wydarzenia. Przedewszystkiem będzie wielka wojna w r. 1896 lub 1897 — dokładniej nie udało się p. Barterowi zbadać — która przyniesie ludzkości śmierć i zagładę, a po której nastąpi „konfederacya dziesięciu królestw". W roku 1899 — właśnie *fin de Siecle* — Napoleon wstąpi na tron „jako król jednego z państw greckich", a w dwa lata później będzie się koronował jako król Syryi. We czwartek 12. marca 1903, odbędzie się „Wniebowstąpienie 144.000 chrześcian, którzy nie będą oglądali śmierci", potem wybuchnie powszechna wojna od stycznia do sierpnia 1904, po niej zaś będzie „wielki smutek" i prześladowanie chrześcian przez „Antychrysta Napoleona" aż do roku 1908. Wreszcie 23. kwietnia 1908 Antychryst zginie, a żydzi będą wybawieni w Jeruzalem. Pastor Barter opowiada nam nawet szczegóły tych wydarzeń. Wie n. p. z całą pewnością, że wniebowstąpienie owych 144.000 wybranych, którzy śmierci nie będą oglądali, odbędzie się owego czwartku o godzinie 3 popołudniu według czasu jerozolimskiego, godzinie 1 minut 33, według czasu berlińskiego, a godzinie 12 minut 47, według czasu paryskiego. Od sierpnia 1903 do września 1904 będziemy świadkami nadzwyczajnych zjawisk, będziemy słyszeli głosy „czterech trąb" i dożyjemy straszliwego trzęsienia ziemi. Trzecia część morza zamieni się w krew, a trzecia część wody słodkiej zgorzknieje. Po tych wszystkich nieprzyjemnych wydarzeniach nastąpi najgorsze: koniec świata dnia 23. kwietnia 1908. — Nie zawadzi dodać, że broszurę p. Bartera we wszystkich miastach Stanów zjednoczonych rozdają bezpłatnie, a protestanci anglo-amerykańscy wierzą jej wszystkim szczegółom; grono młodych Yankesów postanowiło jednak, jeżeli przepowiednie p. Bartera nie sprawdzą się 23. kwietnia 1908, fałszywego proroka w następnym dniu zanurzyć w smole i obsypać pierzem.

Stenografia na soborze watykańskim. *Stenograph. Cur.* w zeszycie, wydanym z powodu piątego kongresu stenografów niemieckich, opowiada o tej sprawie następujące szczegóły: Rozprawy soboru, prowadzone, jak wiadomo, w języku łacińskim, spisywało dosłownie 24 stenografów. Ks. Marchese w Turynie, który był poprzednio stenografem nadwornym, już na dziesięć miesięcy przed otwarciem Soboru otrzymał polecenie wybrać młodych teologów z rozmaitych seminaryów i wyuczyć ich stenografii Marchese wydany w r. 1819 system stenografii włoskiej Delpina (Taylor) zastosował do języka łacińskiego i uczył go 23 teologów a mianowicie 8 z seminaryum rzymskiego, 4 z kollegium francuskiego, 4 z austro-węgierskiego, 2 z angielskiego, 2 z irlandzkiego, 2 z północno-amerykańskiego, a 1 ze szkockiego. Podczas ćwiczeń po kolei dyktował Włoch, Hiszpan, Niemiec, Anglik i t. d., aby młodzi stenografi przywykli do rozmaitych sposobów wymawiania słów łacińskich. Dzięki temu można było zaniechać pierwotnej myśli, aby każdą mowę stenografował ktoś tej samej narodowości jak mowca. Ojciec św. podzielał także to zdanie, bo gdy stenografi przedstawiali mu się i prosili o błogosławieństwo, pytał ich po kolei, z którego są kraju, gdy zaś pierwszy odpowiedział, że jest Włochem, zauważył, że stenografować będzie zapewne mowy biskupów włoskich. Na odpowiedź, że stenografować będzie mowy wszystkich biskupów, Ojciec św. powiedział, „a cóż uczynisz, gdy biskup rzeknie: erma veirumque cheno"? (Angielski sposób wymówienia: „arma virumque cano"). Przed rozpoczęciem Soboru odebrano od stenografów przysięgę wiernego dopełnienia obowiązków i dotrzymania tajemnicy. Podzielono ich na 2 sekcye: pierwsza z 18 złożona, tworzyła biuro, druga z 5 i naczelnika, kontrolę. Biuro tworzyło 9 par, które mieniały się co 5 minut. Akustyka w Kościele św. Piotra, gdzie odbywały się posiedzenia Soboru, była niedobra, a nadto często panował niepokój. Dnia 24. czerwca 1780, Ojciec św. zaprosił stenografów do Watykanu, a następnie obdarzył ks. Marchese kielichem, każdego zaś ze stenografów książką (brewiarz, mszał i t. p.), które drukarze po wystawie złożyli byli w darze. Rozdział książek odbywał się losem. Książki te stenografi cenili niemało, nie tylko ze względu na ich rzeczywistą wartość, lecz raczej ze względu na osobę, która ich niemi obdarzyła.

Otrzymujemy następujące pismo:

Czcigodny Księże Redaktorze!

Już dwa razy, za pośrednictwem *Gazety Kościelnej*, udawałem się z dobrym skutkiem do miłosierdzia Braci w kapłaństwie, aby mi dopomogli, rozbierając między siebie odprawienie Mszy św., których stypendya przeznaczone są na „Szkółkę Dzieciątka Jezus" w Krakowie. Ich udział w tej sprawie był nie tylko pomocą materyalną ale pocieszającym dowodem moralnego poparcia.

Teraz znowu udaję się do nich — do tych, którzy mi już dali dowód swej dobrej woli dla mego przedsięwzięcia, i do tych, co go jeszcze nie złożyli. Mam pareset Mszy, które powinny się odprawić najdalej do WW. Świętych. Niech też i tym razem Szkółka, wychowująca przyszłych, da Bóg, kapłanów, będzie raźnie przez Wieleb. Duchowieństwo poparta. Jej śliczny rozwój zasługuje na to. W tym miesiącu liczba uczniów się podwoi, i dojdzie do szesnastu. Jest tedy kogo karmić i ubierać, nie mówiąc już o kwestyach mieszkania, zbyt szczupłego i potrzebującego powiększenia. Przydałaby się także i bardzo pomoc jakiej nauczycielki, któraby chciała życie swe poświęcić tak świętej sprawie.

Proszę listy czy korespondentki, żądające intencyi Mszalnych adresować do mnie pod *l. 2. ul. Słowiańska, Kraków.*

Ks. Leon Zbyszewski.

Brewiarz rzymski, wydanie mniejsze, część letnia, znaleziono w obrębie parafii w Glinianach; właściciel zechce zgłosić się do proboszcza.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Jurysdykcyą otrzymali: ks. Boryszko Józef, były kooperator w Stryju, jako dyrektor i katecheta szkoły wydziałowej u PP. Benedyktynek obrz. łać. we Lwowie; O. Szymczykiewicz, kustosz Konwentu OO. Franciszkanów we Lwowie.

Dyecezya przemyska.

Rekolekcye doroczne kapłanów rozpoczną się pod przewodnictwem O. Mrowińskiego T. J. dnia 16. września b. r. wieczorem w kaplicy Seminaryum łać. w Przemyślu, a w piątek 20. września odbędzie się Walne Zgromadzenie „Boni Pastoris" o godz. 10. przed południem. Wielebni Kapłani, pragnący wziąć udział w rekolekcyach, raczą wcześnie zawiadomić o tem Rektorat Seminaryum.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. St. Korzeniowski.** Z Drukarni W. Łozińskiego.